Rok XIVty. Nr. 33.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela trzynasta po Zielonych świątkach, dnia 18. Sierpnia 1850.

Religia.

Męczeństwo Śgo. Ignacego, Biskupa.

t. Jużeście wiele rzeczy zapewne słyszeli o Ś. Ignacym, Biskupie, bo i Ksiądz na ambonie wam zapewne już o nim wiele prawił, zwłaszcza tam, gdzie jest kościół Ś. Ignacego, i Odpust wielki. Ale kiedy on żył, co robił, a osobliwie jaką on śmiercią umarł, to zapewne już nie wiecie. Oto ja wam to dzisiaj opowiem, tylko bacznie słuchajcie, a coście usłyszeli, to dobrze spamiętajcie, bo to nas wszystkich obchodzić powinno.

Ś. Ignacy żył dawno, i bardzo dawno, albowiem zaraz w pierwszych czasach po Apostołach świętych, a to temu już blisko tysiąc ośmset lat. Był podobno między owemi dziećmi, co to je, jak wiecie, Chrystus błogosławił. Przyprowadzono bowiem Jezusowi dziateczki, aby ręce na nie włożył, modlił się i błogosławił. A uczniowie łajali je. Lecz Jezus rzekł im: „Dopuśćcie dziateczkom przychodzić do mnie, a nie zabraniajcie im, albowiem takowych jest Królestwo niebieskie. Zaprawdę powiadam wam, ktobykolwiek nie przyjął Królestwa Bożego jako dzieciątko, nie wnijdzie do niego.“ A potém owe dzieci ściskał Jezus, i kładąc ręce na nie, błogosławił je. Otoż w gronie takich dzieci, był, jak podanie niesie, i Ś. Ignacy.

Gdy już przyszedł do lat, był uczniem Świętego Jana, Apostoła, i od niego nauczył się wiary w Jezusa Chrystusa, a był gorliwym jego wyznawcą; osobliwie kochał się w czystości, a był przytém tak stały i nieugięty, że żadna moc ziemska od téj wiary w Chrystusa odwieść go nie mogła; za co został Biskupem w Antyochyi. — A gdy okropne prześladowania trapiły Kościół Boży, on się uciekał do modlitwy i postów, i zanosił błaganie do Ojca litości za spokój wiernych, i w tych prześladowaniach położył duszę swoją za owce swoje. A jak to było, to wam zaraz opowiem:

Cesarz Rzymski Trajan bardzo wielkie odniósł zwycięstwa nad nieprzyjaciołmi, i dumny z tego zaczął wojować Chrześciany. Naglił ich wszelkiemi sposobami, aby odstąpili Chrystusa i swojéj wiary. A kto był stały, a ta-

kimi byli wszyscy z małym wyjątkiem, tego zaraz kazał męczyć jak najokropniéj, póki Panu Bogu ducha nie oddał. Gdy to widział Ś. Ignacy, Biskup, że tym sposobem bardzo wiele wiernych ginie męczeńską śmiercią, poświęca się sam dobrowolnie jako dobry pasterz za swoje owieczki, na wzór Chrystusa Pana; aby tylko Kościół ocalał. A że Cesarz właśnie się bawił w Antyochyi, kazał się przed niego zaprowadzić. Bardzo sławna jest jego rozmowa śmiała z Cesarzem; albowiem, gdy przed Cesarzem stanął, zapytuje go się Cesarz: „Ktoś ty jest, zły duchu, że nasze ustawy przestępujesz, a nadto innych namawiasz, aby okropnie poginęli?" — A wiecie, że ustawy owe były, aby się kłaniać bałwanom zamiast prawdziwemu Bogu, i im cześć Boską oddawać. — Ś. Ignacy spokojnie odpowiedział: „Nikt sługę Bożego nie nazywa złym duchem; odstąpiły bowiem od sług Bożych złe duchy. Jeżeli zaś mnie nażywasz złym względem bałwanów, że im jestem przeciwny, na to się zgadzam. Chrystusa bowiem mając niebiesk. Króla, zdrady ich zniweczę." — Trajan rzekł: „Któż jest podług ciebie sługą Bożym?" — Ś. Ignacy odpowiedział: „Ten, który Chrystusa nosi w sercu." — Trajan rzekł: „Czyż się tobie zdaje, że my naszych bogów nie mamy w sercu, których pomocy wzywamy przeciw wrogom?" — Ś. Ignacy odrzekł: „Bałwany narodów nazywasz Bogami błędnie; jeden bowiem jest Bóg, który stworzył niebo i ziemię i morze i wszystko, co jest, i jeden Chrystus Jezus syn Boży, jednorodzony, do którego Królestwa ciągle wzdycham." — Na to Trajan szyderczo się odzywa: „Czy mówisz o Ukrzyżowanym pod Pontskim Piłatem?" gdyż Poganie nie pojmowali, jak Ukrzyżowany mógł być Bogiem prawdziwym. — Lecz Ś. Ignacy i na to mu spokojnie odpowiada: „O tym samym mówię, który na krzyż poniósł mój grzech, a potępiwszy wielkie błędy i złości, pod nogi rzucił tym, którzy go w sercu noszą" — Trajan rzekł: „A więc ty w sercu nosisz Ukrzyżowanego?" — Ś. Ignacy odrzekł: „Noszę go, gdyż stoi w Piśmie świętém napisane: „Będę mieszkał i przechadzał się w nich.""

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Myśli moralne.

Chęć do grzechu jest w każdym człowieku; jest to jakoby iskra popiołem przyrzucona, na którą ciągle baczyć trzeba. Nieostrożne bieganie rozwieje popiół i rozżarzy iskrę w płomień; niesforne mowy rozbudzą chęć do grzechu, podżegną pożądliwość i zapalą ogień namiętności, który trudno ugasić.

Nie udawaj, żeś się pojednał z bliźnim, jeżeli serce twoje nie jest zupełnie wolne. Jedna kropelka nienawiści zatruje roskosz, któréj doznałeś godząc się z bliźnim. Staraj się usilnie poznać siebie samego.

Sumienie i wewnętrzna wstydliwość są aniołami stróżami cnoty; kto się nie wstydzi samego siebie, nie popełni może złego jawnie, ale je popełni potajemnie. Człowiek bez pokory jest ciągłym kłamcą.

Gospodarstwo domowe.

Wymiona zbolałe sprawują u krów, że zupełnie przestają doić. Na to najlepszy sposób: zgotować piwo tęgie z masłem i tém obmywać wymie. Również pomaga nać od pietruszki wywarzona w piwie, lub w urynie; przytém czysto wydajać.

(Z Ziemianina.)

Ziemniaki można na bardzo długi czas do używania zachować. Krają się w kostki i po wymyciu w wodzie wkładają się w belę dobrze wysiarkowaną. Po $1\frac{1}{2}$ godzinie wykładają się na lasy, gdzie ususzone, stają się jak krochmal białe do wszelkiego użytku na wiele lat.

(Z Ziemianina.)

Rozmaitości.

O powietrzu i jego odmianach.

(Ciąg dalszy.)

Powiedzieliśmy w ostatnim arkuszu Szkółki, że księżyc w obrocie swoim różne zajmuje stanowisko względem ziemi i za każdą razą odmianę powietrza sprawia. Ale odmian tych nikt naprzód z pewnością przepowiedzieć nie potrafi.

Nie mniejszy wpływ na odmianę powietrza naszéj ziemi ma słońce, chociaż oddalenie jego od ziemi jest tak wielkie, iż gdyby ktoś mieszkający na słońcu wystrzelił z armaty na ziemię, kula musiałaby 25 lat lecieć, nimby upadła na ziemię. Jest bowiem słońce oddalone od ziemi 21 milionów mil; ale też zato jest kilka milionów razy większe od księżyca i ma światło własne i bardzo mocne; księżyc zaś nie ma własnego światła, tylko go od słońca pożycza. To światło słoneczne jest tak silne, iż z wszystkich ciał wydobywa ciepło; a tak szybkie, iż promienie jego w 8 minutach 21 milionów mil odbywają i do ziemi dochodzą. Musi więc słońce mieć wielki wpływ na nasze powietrze. Ono przemienia wodę w parę, która idzie w górę, a ztąd powstają: mgły, chmury, deszcze, grzmoty i pioruny; ono obudza ciepło i życie w roślinach, zwierzętach i ludziach.

Słońce więc jest przyczyną wielkich odmian w powietrzu, które nas otacza. Lecz i tych odmian nikt naprzód z pewnością przepowiedzieć nie potrafi.

Łatwiéj i pewniéj jest odgadnąć naprzód odmiany powietrza ze zjawisk napowietrznych, to jest tych, które spostrzegamy w samém powietrzu. Uważcie sobie te zjawiska i prawidła następujące:

Kiedy zima zaczęła się od wiatrów południowych, a zaraz po nich nastąpiły wiatry północne; to w takim razie spodziewaj się zimy mocnéj, w przeciwnym zaś razie umiarkowanéj.

Jeżeli śnieg pada na mokrą ziemię, żniwo będzie złe; jeżeli na suchą, dobre, byle tylko śnieg przykrył oziminę. Bo śnieg jest złym przewodnikiem ciepła; nie wypuści więc ze ziemi ciepła, które ogrzewa siewy i chroni je od zmarznięcia.

Wiatry północne w Lutym nie są szkodliwe płodom ziemnym, wyjąwszy wino; jeżeli zaś panują w Kwietniu i Maju, natenczas szkodzą wszystkim płodom, tylko winu nie zawsze. — Najlepiéj jest,

kiedy w żadnym z tych miesięcy nie ma północnych wiatrów.

Jeżeli ptaki zimowe wnet odlatują, a latowe wcześnie przylatują; natenczas nie spodziewaj się już wielkiego zimna.

Wczesne grzmoty nie rokują zazwyczaj obfitego roku. Po ciepłéj wiośnie lato zwykło być gorące, i to bez gradów. Wiosna zaś chłodna, a do tego jeszcze wilgotna, bywa poprzedzicielką mokrego lata, a podobno nawet i gradów. — Wiosna ani zaciepła, ani zazimna jest bez wątpienia najlepsza, tak dla urodzajów, jako i dla zdrowia ludzi i zwierząt.

I to jest pewno, że łatwiéj zamienia się powietrze wilgotne na suche, niż suche na wilgotne; a znowu łatwiéj zamienia się pogodne na posępne, niż przeciwnie. Ale za to bez żadnéj przyczyny sądzą niektórzy: że jeżeli pada po nowiu Lutego, to przez cały miesiąc deszcz padać będzie. Tego nikt ani wiedzieć nie może, ani nie doświadczył.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bajki
(z Jachowicza.)

Wół i Rólnik.

Pasterz, pilnując trzody, przygrywał na flecie;
Pszczółka, pracą zajęta, siedziała na kwiecie;
Pająćzek białą przędzę rozściełał po ziemi;
Wół śmiał się z ich zatrudnień i pogardzał niemi.
Na to rólnik, co umie cenić wartość pracy:
„Ty jesteś pracowitym, oni nie próżniacy;
„Każdy swéj powinności dopełnia, jak może;
„Tak dobra pilna pszczoła, jak wół, który orze.“

Kwiatek.

Żył sobie kwiatek szczęśliwie w ogrodzie,
I długo, długo żadnéj nie uległ przygodzie.
Raz brzydka gąsienica na kwiateczku siadła:
Najprzód mu listki objadła,
Potém pożywne soki wyciągnęła skrycie,
I w kwiateczku zgasło życie.
Dzieci! gdy się złe jedno w serce wasze wkradnie,
Wesołość, szczęście przepadnie;
Jak ten kwiateczek, przed czasem zwiędniecie,
Jeźli zapobiedz złemu nie zechcecie.

Anekdoty.

t. Przychodzi młynarz do pastora niemieckiego w Sobotę z interesem. Ten się uczył na Niedzielę kazania, i kazał mu odpowiedzieć przez służącą, że nie ma pastor czasu, bo się uczy. Podrapał się młynarz i mruczał sobie pod nosem: „Ja myślałem, że Regencya nam przysyła już nauczonych pastorów, a nie takich, co się dopiero uczą.“

t. Ślicznie ksiądz prawił kazanie, a ludzie płakali, jak bobry. Tylko jeden chłop ani łezki nie upuścił. Zapytano się go, czemu on jeden nie płacze? — „Ja nie z tutejszéj parafii,“ odpowiedział.

Chłop widząc, jak kucharz pitwał i przyprawiał żaby i szlimaki na potrawę dla swego pana, zdziwił się najprzód, jakto można jeść, a potém złożywszy nabożnie ręce, zawołał: „Boże, dzięki niech Ci będą i za to, żeś stworzył przedniejszych panów, co nam pożérają to robactwo!“

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)